

## **Juliusz Gałkowski: O najgłębszych przyczynach inwazji**

Jest w tej książce coś jeszcze. Otóż stanowi ona – wyrażoną nie wprost – polemikę. Polemikę z wszystkimi prostymi wyjaśnieniami. Takimi, co jedną przyczyną starają się wytłumaczyć szalenie skomplikowany rosyjski świat. Monokauzalizm jest groźnym w skutkach błędem, a w szczególności, gdy zbywamy wszelkie problemy pogardliwym stwierdzeniem, że „kacapy po prostu takie są” – pisze Juliusz Gałkowski o książce „Koniec ruskiego miru?” Piotra Skwieceńskiego na łamach kwietniowego numeru „Nowych Książek”.

Nad przyczynami inwazji, której w lutym 2022 roku dokonały wojska rosyjskie, wkraczając na terytorium Ukrainy, wciąż głowią się analitycy wojskowi i polityczni, a także publicyści wszelkiego rodzaju publikatorów.

Ukazało się na ten temat wiele tekstów, a możemy się spodziewać wielu kolejnych. Są i będą one najróżniejszej wartości. Omawiane są najrozmaitsze aspekty zagadnienia: wojskowe, polityczne czy ekonomiczne. Pojawiają się także próby wyjaśnienia kulturowych czy ideowych przyczyn kolejnych eskalacji konfliktu, który od wielu lat toczy się za naszą wschodnią granicą.

*Autor raczy nas też  
smakowitymi anegdotami, jak  
ta, w której rosyjski żołnierz  
mówi, że „Rosjan bić łżej”*

Wśród publikacji  
próbujących  
odpowiedzieć na  
pytanie o te  
najgłębsze przyczyny  
zdecydowanie  
wyróżnia się książka

Piotra Skwiecińskiego „Koniec ruskiego miru?”. Przy jej omawianiu należy na samym początku podkreślić trzy rzeczy. Pierwszą jest niewątpliwa wiarygodność autora jako eksperta od spraw rosyjskich. Nie jest to jego pierwsza publikacja na ten temat. Należy przypomnieć szereg publikacji prasowych o Rosji, m.in. wydaną pięć lat temu – także przez oficynę „Teologii Politycznej” – książkę „Kompleks Rosji”. Również droga zawodowa autora, nawet jeżeli nie skłoni nas do uznania słuszności jego opinii, to przynajmniej nie pozwoli zaprzeczyć faktowi, że doskonale zna on przedmiot swoich rozważań. Skwieciński był korespondentem w Moskwie i dyrektorem Instytutu Polskiego w stolicy Federacji Rosyjskiej.

Drugą kwestią jest ogromna erudycja autora. Niestety „Koniec ruskiego miru?” nie został opatrzony przypisami ani bibliografią (choć zastanawiam się, o ile wtedy ta książka byłaby dłuższa). Widać jednak, że opinie autor opiera nie na wrażeniach, lecz na znajomości tekstów, jakie powstają w samej Rosji i na całym świecie. Są to artykuły publikowane nie tylko w mediach rosyjskich, ale także amerykańskich czy polskich, rozprawy naukowe, także historyczne, oraz teksty źródłowe z historii Rosji i podbijanego przez nią świata. I oczywiście literatura piękna. Właśnie owa, naprawdę robiąca wrażenie znajomość literatury przedmiotu (w rozmaitej formie) oraz, podkreślmy to, jej doskonałe zrozumienie, pozwalają na danie autorowi kredytu zaufania.

Wreszcie ogromne wrażenie robi język, jakim operuje Skwieciński. Ponieważ zdecydował się na krótką formę, to jego wprowadzenia do omawianych zagadnień, opisy wydarzeń czy prezentacja postaci muszą być nie tylko skrótowe, ale także dosadne i mięsiste. I tak Dugin jest „ezoteryczny”. Władza odwołuje się do świadomości i podświadomości Rosjan, zaś oni sami kwestionują idealistyczne motywacje działania innych, widząc tylko interesy. Autor raczy nas też smakowitymi anegdotami, jak ta, w której rosyjski żołnierz mówi, że „Rosjan bić lżej”. Wszystko to powoduje, że książkę Skwiecińskiego czyta się naprawdę znakomicie.

Omawiana praca jest zbiorem niemalże trzydziestu bardzo krótkich szkiców, które swoją treścią (i wspaniałą formą) uderzają w samo sedno. Co więcej, ułożone są one bynajmniej nieprzypadkowo, i chociaż można spokojnie czytać je na wrywki, to zapoznając się z treścią wedle zaproponowanej przez autora kolejności, powoli odkrywamy, na czym polega ten tytułowy „ruski mir” i jakie są idee, które kierują „ruskim narodem” i jego władcami. Ten obraz, wielowątkowy i naprawdę zagmatwany, jest przewodnikiem po historii i po mapie.

*Autor rozprawia się z pewnymi legendami, które tworzą obraz Rosji, legendami szczególnie silnymi w takich narodach jak nasz*

Skwieciński tłumaczy nam w przystępnych słowach, na czym polega ciągłość pomiędzy Rosją carską, komunistyczną oraz

putinowską, postkomunistyczną. Ale jednocześnie ukazuje, że każda z

nich była inna, że wieloletnia dyktatura Putina bynajmniej nie gloryfikuje ani czasów Romanowów, ani pierwszych sekretarzy. Ale z drugiej strony nie odcina się od nich, bo odciąć się najzwyczajniej w świecie nie może. A jednocześnie dowiadujemy się, na ile to brak możliwości, a na ile brak chęci. I doskonale, że autor pisze po prostu dobrze, bo inaczej obraz byłby tak pogmatwany, że nic byśmy z niego nie zrozumieli.

Ale jest w tej książce coś jeszcze. Otóż stanowi ona – wyrażoną nie wprost – polemikę. Polemikę z wszystkimi prostymi wyjaśnieniami. Takimi, co jedną przyczyną starają się wytłumaczyć szalenie skomplikowany rosyjski świat. Monokauzalizm jest groźnym w skutkach błędem, a w szczególności, gdy zbywamy wszelkie problemy pogardliwym stwierdzeniem, że „kacapy po prostu takie są”.

Rozprawia się też autor z pewnymi legendami, które tworzą obraz Rosji, legendami szczególnie silnymi w takich narodach jak nasz, gdyż Polacy odczuwają przed tym krajem (i jego mieszkańcami) lęk połączony z pogardą i poczuciem wyższości. Przykładem jest przekonanie, że cała kultura rosyjska to rezultat mongolskiego panowania, że owi „zepsuci krwią tatarską” Słowianie już nigdy nie wejdą do rodziny cywilizowanych ludzi. Jest i druga legenda – owej tajemniczej, ale wspaniałej Rosji, tej do której wiele narodów i państw Zachodu czuje pełen fascynacji pociąg. Wszystkie te legendy rozprysną się po zderzeniu z treścią „Koniec ruskiego miru?”.

Najważniejsze jest jednak pytanie, skąd się wzięła, jakie były najgłębsze przyczyny owej rosyjskiej agresji na Ukrainę oraz na inne narody i państwa. Czytelnik w książce znajdzie propozycję odpowiedzi, jaką

podał Piotr Skwieciński, ale nawet jeżeli się z nią nie zgodzi, to i tak nie straci niczego, czytając tę książkę, bo sama jej lektura przyniesie mu wiele różnych korzyści.

*Juliusz Gałkowski*

Tekst pierwotnie ukazał się w kwietniowym numerze „Nowych Książek” (04/2023). Artykuł publikujemy dzięki uprzejmości Redakcji.